

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dniu powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza pełnego za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Czwartego pułku Legionów Polskich — pożegnanie

Żołnierze polscy!
Czwartacy!

Los uczynił was dziedzicami imienia w wojskowości polskiej wslawionego rozmachem junackim i rycerskością mieżną.

Nie będziemy składać wam życzeń byście stali się godnymi sławy tych, co kiedyś toż samo imię nosili, nie przeto byśmy nie wierzyli, iż możecie dokonać dzieł dwakroć i trzykroć potężniejszych niż te, które im dokonać było danem, lecz, że nie stanęliśmy pobok was w szeregu...

Nie będziemy zwycięstwa wam ni życzyć, ni wróżyć, nie przeto byśmy go dla was i dla nas najgoręcej nie pragnęli, lecz że ręce nasze nie ujęły karabinu, by wspólnie z wami o to zwycięstwo, o tryumf i o Polskę walczyć...

I nie będziemy żegnać was życzeniem zachowania dzielnego żywota lub — jeśli los bezlitośnie inaczej rozrządzi — bohaterskiego dla Ojczyzny zgonu, bo nie nasze to dłonie, co broni się nie jęły, zratują szablą bratnią zagrożony żywot towarzysza, bo z nas, cośmy w bezpieczeństwie życia pozostali, nie wysłucha nikt ostatniego zlecenia w zgiełku bitewnym zwierzonego...

Wam to, żołnierze, jedynie wolno życzenia sobie takie nawzajem składać...

Ale...

Żołnierze polscy!
Czwartacy!

Nam powiedzieć wolno:

— Nie jesteście już garstką luźną, której wir wypadków i wola własna rozkazały stać się siłą twórczą...

— Nie patrzy już na was Polska nawpół z podziwem bojaźliwym, nawpół z dumą radośną, jako na ludzi, co poczęli rzecz piękną wprawdzie, lecz szaloną...

— Nie jesteście obcy wśród swoich...

— Odchodzicie, ale trwa między nami związek, wy bowiem staliście się narodu ofiarą najwyższą, a my zrozumieliśmy, że potęga ofiary różną bywa, lecz ona sama jest jedyńcem dziś prawem i nakazem Polski...

— Odchodzicie od nas jako bracia w prawdzie i czynie...

— Wiara wasza i zakon wasz stały się wiarą naszą i zakonem naszym...

— I na rozstanie żegnamy was słowem, co samo jest jako brzęk rycerskiego oręza:

Żołnierze polscy!

Czwartacy!

Cześć!

Kazimierz Rudnicki.

Wymarsz Legionów

Wręczenie sztandaru w Łochyńsku

Przedwczoraj popołudniu do dworu w Łochyńsku przybyła liczna gromada pań z Ligi kobiet, skautek i skautów. Skautki nosły sztandar amaryntowy z białym orłem — jako dar Ligi kobiet dla 4-go pułku, wyruszającego na pole bitwy.

Zaroił się dziedziniec starego dworku — a przeciw gościom wyszli pułkownik Roja z całym sztabem oficerskim. Przemówił do

pułkownika mecenas Kazimierz Rudnicki w prostych a uroczyście słowach dając wyraz uczuciom, co przepelniają serca rozstających się z pułkiem, czwartym; poczem wręczył sztandar, przyniesiony przez skautki.

Pułkownik Roja w odpowiedzi zaznaczył, że wprawdzie niema obecnie zwyczaju brania sztandaru na pole walki, ale, że sztandar wręczony czwartemu pułkowi jest tak piękny i jest darem serc szlacheckich — przeto jako pamiątkę, jako nakaz gdzie sztandar ten powinien być rozwinięty — bierze go ze sobą. Przemowę swoją zakończył okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska!”

Jeszcze czas jakiś przebywali mili goście w łochyńskim dworze. Muzyka pułkowa grała pieśni polskie. Nastrój pełen wzruszenia władał sercami wszystkich obecnych — unosząc myśli ku tym rychłym walkom, które otworzyć mają Legionom drogę do Warszawy.

Rewja — Msza polowa i wyjazd Legionów

W dniu wczorajszym od wczesnego ranka na placach Piotrkowa zapanował rytmiczny ruch żołnierskich oddziałów nadsiadających różnymi traktami, ku bliższym zamiejskim, gdzie odbyć się miała uroczysta msza polowa i rewja przed tutejszą generalacją. Spieszyły tam także gromadki ludności patriotycznej, pragnącej pożegnać idących w bój o wolność narodu żołnierzy.

Przed ołtarzem polowym przystrojonym w kwiaty i godła narodowe, w chorągwie i zieleń, ustawiły się długie półyskujące w słońcu szeregi czwartaków. Mężny pułkownik Roja, bohater walk karpackich, uwijając się na koniu, z dumą patrzył na swój bitwy, po zawadzeniu dzielny pułk. Przed frontem stanęła starszyzna armji, kwaterującej w

Szlakiem bojowym Legionów

II.

Walki nad mostem.

Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatnich wystrzałów w czasie walk pod miasteczkiem i w samym Niżniowie skierowanych do cofających się Moskali, gdy przed południem tegoż dnia, w którym miejscowość zajęto, wywiązało się u jej krańców nowe starcie.

8 kompanja II pułku otrzymała rozkaz gaszenia podpalonego przez nieprzyjaciela mostu na Dniestrze. Praca niełatwa, bo trzeba ją było pod ogniem nieprzyjacielskim wykonać. Zwłaszcza, gdy przyszło przeprować się na drugą stronę, na łódkach, zasypywali gradem kul pracujących żołnierzy i robotników. Bili salwami tak, że o rozpoczęciu zabiegów nad ugaszeniem z przeciwnego brzegu nie było mowy; w dodatku zaś ludzie, zwłaszcza najęci robotnicy, rozbiegli się, utrudniając w wysokim stopniu komendantowi wykonanie rozkazu.

Sytuacja stawała się krytyczną. Tu kilku ukrytych, tam kilku wycofujących się, a na moście pozostał tylko sierżant 8 kompanji, Rozmus z 7-ma ludźmi. Rozejrzawszy się szybko w położeniu ukryty za wiązaniem mostu, choć kule dziurawią mu kilkakrotnie płaszcz, daje donośną wszystkim komendę: „padnij” i formuje obronną linię tyra-

lierską na przestrzeni 60 metrów. Sam zaś, wydawszy jeszcze kilka potrzebnych zarządzeń, wycofuje się ostrożnie i biegnie z meldunkiem na pogotowie, do podpor. Harharta. Porozumiewszy się z nim co do dalszej akcji, wraca z kilkoma ludźmi. Moskale ujrawszy ich, zasypują ich gradem kul. Ci nie odpowiadają wcale, trzymając się rowu i posuwając się naprzód.

Wśród tego podpor. Harhart zajął z małym oddziałem pewną część okopów i oczekiwał na pojawienie się na innym miejscu sierżanta Rozmusa i jego oddziału. Tenże, gdy tylko dotarł do oznaczonego punktu, dał znak i rozpoczęło na przemian z okopów silny długo trwający ogień na przeciwny brzeg. Moskale nie wytrzymali go i umilkli.

Zdawało się, że był to już koniec walki. Dla ostrożności zamiechano na razie dalszej pracy nad gaszeniem. Pod wieczór jednak, około godz. 6 rozpoczęli rosjanie bombardować most strzałami armatnimi, które zresztą padały na brzeg i do wody. Kanonada ta trwała przez całą noc.

Wysłuchały jej spokojnie oddziały, oczekując tylko sposobności, zrewanżowania się im za to. Drażnili więc Moskale strzałami alarmowymi, około północy obok drugiego mostu kolejowego bili do nich salwami demonstracyjnymi, czego tamci nie pozostawili bez odpowiedzi. Jakkolwiek praca nad gaszeniem ognia pozostała tylko w części przeprowadzona, w każdym jednak razie nie dopuszczono do zupełnego zniszczenia niżniowskiego mostu, który należy do największych w kraju.

Drugiego dnia, zachodziło już słońce, gdy skryte za wzgórzem dwie polne armaty, przestały ostrzeliwać pozycje nieprzyjacielskie, po drugiej stronie głębokiego i wrzynającego się w jar Dniestru.

Zapanowała chwila ciszy i wyczekiwania.

Naraz, niespodzianie przeszło powietrze ostre, donośne grzechotanie karabinu maszynowego, ukrytego na szczycie bastjonu, który stał prawie tuż nad wodą, obok mostu kolejowego. Ten nasz karabin maszynowy, prążąc okopy Moskali, chciał zmusić ich do ich opuszczenia. W tej jednak chwili miało inny cel, słońce kozaków przejeżdżających wzgórze, a do których rozpoczęło równocześnie i ogień karabinowy, salwami. Strzelano pewnie i celnie czyniąc znaczne wylomy wśród szeregów, zmuszając jeźdźców do szybkiej ucieczki i ukrycia się.

W bastjonie znajdowało się około 40 ludzi. Z tego na pierwszym piętrze było kilkudziesięciu żołnierzy, a na szczycie obsługa karabinu maszynowego, komendant oddziału podp. Siczek, i oficerowie podpor. Harhart, Dr. Więckowski i chorążowie Horszowski i Gacek. Z najmniejszą krwią, nie kryjąc się zupełnie, paląc swobodnie papierosy, obserwowali przez lornetki skuteczność ognia, czyniąc rozmaite szczegółowe a nawet humorystyczne uwagi.

Moskale rozpoczęli niebawem ogień armatni skierowany na bastjon. Bili z początku szrapnelami, lecz te przynosiły, a następnie granatami, z których pierwszy padł tuż obok budki, a drugi

Piotrkowie, Komenda Legionów in corpore, reprezentacja Komendy grupy Legionów z pułkownikiem Grzesickim i majorem Rylskim na czele i reprezentacja Departamentu Wojskowego z szefem Sikorskim.

Prezentując broń, zbliżył się pułkownik Roja do ekscelencji Hefelle'go, któremu zdał raport.

poczem ekscelencja Hefelle, przeszedł szeregi wyrażając komendantowi pułku najwyższe uznanie dla postawy żołnierskiej i ekwipowania żołnierzy.

Przy akompaniamencie poważnych dźwięków orkiestry czwaitaków rozpoczęła się msza, którą pod gołym niebem odprawił kapelan ks. Gilewicz. Piękna i wzruszająca ta była chwila Podniesienia Sakramentu, gdy wyprężyły się błękitne szeregi żołnierzy, wśród ciszy, dzwonieniem dzwonek tylko przerywanej, pole całe, zdało się wielkim majestatycznym ołtarzem ofiary dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały...

Po mszy, wśród mocnych dźwięków orkiestry wśród zgłębku rozkazów, ustawiał się pułk do marszu. Gdy na front w galopie zdążył pułk. Roja, posypał się deszcz kwiatów, to gromada pań piotrkowskich żegnała wodza a potem oficerów i wojsko. Toteż wkrótce pułk, stanął w pysznych kwiatkach.

Rozpoczęła się defilada przed generałem eksc. Hefell'em, a następnie w rogu ulicy Kałiskiej, przeddefilował pułk przed pułkownikiem Grzesickim. Z rozwiniętym amarantowym sztandarem polskim z Białym Orłem przeszedł w milczeniu przez miasto.

Do późna w nocy z dworca dolatywały zaważające pieśni żołnierskie, mieszające się z głębokim oddechem lokomotyw. Pułk wraz z Komendą Legionów — odjeżdżał na front, na trud nowych bojów, za wolność Ojczyzny...

Uczta pożegnalna dla Komendy Legionów

We środę wieczorem w Piotrkowie odbyła się w restauracji Banaszewskiego uczta pożegnalna dla Komendy Legionów urządzona przez Departament wojskowy. Zebrało się około czterdziestu osób. Pierwszy przemawiał szef Departamentu wojskowego pułkownik Sikorski podnosząc radość tych, którzy jadą znów na pole walki, przymnażać czynów Polsce na czele i szczęśny pożytek, oraz smutek tych, którzy pozostają tu w dalszej żmudnej pracy pomocniczej. Pobyty Komendy w Piotrkowie zacieśnił węzły wspólnoty ideowej między nią a Departamentem, który w dalszym ciągu w myśl swoich zadań będzie pracował nad utrwalaniem ustawicznego jedności i jednolitości Legionów — a jak dotąd, tak i na przyszłość

już prawie na szczyt. Karabin maszynowy umilkł, strzelano jeszcze tylko pojedynczo z broni ręcznej.

Moskale tymczasem bombardowali dalej, a kule wybuchły tuż nad głowami. Położenie stawało się przykre i trzeba się było wycofywać.

Wychodzą wszyscy pojedynczo, do nich strzelają Moskale także i z karabinów, jednak nieszkodliwie, tak, że nasi mają czas ukryć się za tylną ścianą. Granaty pękają, aż wreszcie jeden z nich rozbija ścianę, która zasypuje leżących odłamkami cegieł. Na szczęście jednak wychodzą z tego cało, a nie mając jednak i tu schronienia, wycofują się dalej, aż do oddalonego o kilkanaście kroków wału ziemnego, łączącego gościniec z torem kolejowym. Stąd na polecenie podpor. Siezka, podpor. Harhart, czolgając się po białych rzeczułki Tłumacz, wysuwa się poza linię strzałów karabinowych i biegnie do komendanta operującej w tej stronie grupy kapitana Lorscha z raportem, prosząc o wysłanie ludzi, by przy ich pomocy zdjąć z bastjonu pozostawiony tamże karabin maszynowy.

Dociera do niego, do wsi, uzyskuje pomoc i wraca z powrotem.

Tymczasem ze strony nieprzyjacielskiej ognie był coraz silniejszy. Docierają więc nasi z powrotem do bastjonu i znoszą stamtąd karabin nieszkodzony wcale. Wycofują go dla bezpieczeństwa poza linię, zajmując jednak pozycję, z której mieli sposobność zupełnego panowania nad mostem kolejowym.

będzie się starał być wykładnikiem tej jedności i jednolitości ideowej. Życzył wreszcie spotkania się ponownego w murach Warszawy w pomyślniejszych jeszcze warunkach. Zakończył okrzykiem: Niech żyją Legiony! Okrzyk ten powtórzyli wielokrotnie wszyscy zebrani.

W tym samym serdecznym tonie i w tym samym duchu odpowiedział pułkownikowi Sikorskiemu zastępca szefa sztabu Legionów porucznik Kleeberg, również kładąc nacisk na tę zgodność działań, zamierzeń i ideałów patriotycznych, które wiążą Komendę Legionów z Departamentem wojskowym. Następnie przemawiał imieniem Naczelniczego Komitetu Narodowego p. Jan Dąbski, zaznaczając jak ściśle łączność ideowa zachodzi między N. K. N. a Departamentem wojskowym — a przemówienie swe zakończył życzeniami chwały dla pułku czwartego. W duchu podniosłej zgody i serdeczności przemawiali wreszcie pp. W. Dwernicki i major Rylski.

Łaska i prawo

Publiczność stolicy i miast rosyjskich rozrzewniona litością nad biedną, zniszczoną Polską bawi się doskonale na filantropijnych wentach, kwiatkach i kiermaszach pod hasłem Petrograd—Polsce, Moskwa—Polsce i t. d. a równocześnie sprawa normalnego odszkodowania za straty poniesione przez wojnę przybiera tak typowo rosyjski obrót, jak gdyby nie było żadnych chwil przełomowych i o żadnym odrodzeniu Rosji nikomu się nie śniło.

Była to odrazu sprawa sporna; naczelnik sztabu Głównodowodzącego w październiku jeszcze wystąpił z memorjałem do rządu, wykazującym konieczność jaknajszerszego odszkodowania ludności na mocy działu III-go o prawach i zwyczajach wojny lądowej.

Rada ministrów sprzeciwiła się temu dowodząc, że odszkodowanie nie jest obowiązkiem rządu lecz stanowi jedynie akt „błagotwórczości”. Prawnicy powołują się na ustawy zasadnicze, mocą których każdy obywatel ma prawo do obrony przez państwo.

Nie czekając na wynik tej zajmującej lecz przydługiej dyskusji, Centralny Komitet Obywatelski postanowił uciec się do samopomocy, opracował projekt wielkiej instytucji kredytowej wzorowanej na ustroju komitetów obywatelskich i zwrócił się do rządu o jej zatwierdzenie oraz o przyznanie kredytu w kwocie 50 milionów dla rozdania poszkodowanym 5 procentowych pożyczek na odbudowanie nieruchomości, puszczenie w ruch warsztatów, i t. p. Projekt został zatwierdzony ale poprzednio tak gruntownie przerobiony, że z pierwotnej instytucji samopomocy nie zostało ani śladu. Na czele postawiono „Naradę międzywydziałową przy ministerjum finansów”, złożoną z 10 przedstawicieli administracji. Komitet dla całego Królestwa obraduje pod przewodnictwem osoby wyznaczonej przez ministra finansów, a składa się z 8 urzędników i 4 obywateli. Każda komisja gubernalna w tej samej proporcji złożona z urzędników i obywateli obraduje pod przewodnictwem naczelnika urzędu skarbowego. Komisji powiatowej prezyduje inspektor podatkowy, a w skład jej wchodzi: komisarz włościański, inspektor drobnego kredytu i dwóch obywateli mianowanych przez gubernatora w porozumieniu z naczelnikiem urzędu skarbowego. Posiedzenia wszystkich tych komisji są prawomocne, gdy w nich przez przewodniczącego uczestniczy dwóch przedstawicieli administracji, a w komitecie dla Król. Pol. trzech.

Komisje powiatowe mogą udzielać pożyczek do 300 rubli, o ile pożyczka będzie jednogłośnie przyznana. Komisje gubernalne kontrolują powiatowe i wydają pożyczki do 5.000 rb. Komitet gubernalny może zarządzić nadzór nad zużytkowaniem pożyczki i ewentualnie zażądać jej przedterminowego zwrotu. Komitet dla Król. Pol. ma ogólny nadzór i przyznaje pożyczki powyżej 5000 rb.

Jak widzimy, powstaje instytucja ściśle biurokratyczna, obecność obywateli nie jest potrzebna dla prawomocności uchwał, a urzędnik stojący na czele każdej komisji, zaprosiwszy dwóch jakichkolwiek urzędników w niej zasiadających może z ich jednomyślnym poparciem szafować pieniędzmi wedle swego uznania, poddawać kurateli cały bieg interesów prywatnych człowieka, który miał nie-szczęście dług zaciągnąć a także zażądać przedterminowego zwrotu długu, jeśli dłużnik w czemkolwiek narazi się na nieufność lub nagane.

„Z uruchomieniem zatem nowej instytucji—pisze „Tygodnik Polski”—wkroczy do naszego życia ekonomicznego bezpośrednia ingerencja władz administracyjnych. Rolnicy i rzemieślnicy dotychczas nie odczuwali jej zupełnie, zajmujący się handlem mieli ją w stopniu bardzo nieznacznym, — teraz obraz zmieni się całkowicie.”

„Nie można oczywiście obwiniać C. K. O., że sprawa przyjęła taki obrót, ani posądzać go o to, że będzie w niej brał dalszy udział”.

Nie mamy dotąd wiadomości, jak C. K. O. zachował się wobec takiego spaczenia swej inicjatywy. Z tej próbki mamy przedsmak, jak władze petrogradzkie wyobrażają sobie w praktyce funkcjonowanie samorządu polski: „wolnej w języku i wierze”. I. M.

Wieści z poza frontu

Spółeczeństwo polskie po tamtej stronie linii bojowej, jak wynika z prasy warszawskiej, coraz wyraźniej odwraca się od odosobnionej już grupy polityków z Dmowskim na czele. Nawet szumnie reklamowana komisja dla zastanowienia się nad rzekomym zrealizowaniem obietnic Wielkiego księcia, nie zdolna jest już zawrócić myśli polskiej, szukającej na właściwej drodze wyzwolenia narodu.

Ten narodowy kierunek myśli polskiej ma obecnie bardzo silne oparcie w faktach nie posledniej wagi.

W Warszawie i na prowincji istnieje wojsko polskie! W organie tego wojska „Podchorążym”, w numerze 4-tym wydawanym tajnie w Warszawie i rozchodzącym się w tysiącach egzemplarzy, znajdujemy takie rozkazy polskiej Komendy Warszawskiej:

„Żołnierze! Walka z Rosją, prowadzona przez nasze szeregi, zgrupowane w formacji Legionów, walka z jedynym celem wydarciem orężem Niepodległości Polski, wymaga napięcia wszystkich sił, rzucenia na szalę całej mocy rewolucyjnej Polski.

Niezależnie od wyników i rezultatów zawieruchy międzynarodowej, niezależnie od tego, kto będzie zwycięzcą, już dziś Polacy wypowiadać muszą swe postulaty polityczne, streszczające się w jednym hasle: Wolnymi być chcemy i musimy!

Będąc już teraz przez wprowadzenie do czynnej akcji naszych oddziałów, w ogniu walki, musimy dążyć, aby kręgi chwytających za broń rozszerzały się coraz bardziej,

aby szerokie masy uznały naszą ideologią samodzielnego ruchu zbrojnego i już dziś, już w tej chwili dążyły do umożliwienia go i do zwiększania szans przez odpowiednie przygotowanie psychiczne narodu i gromadzenie materialnych zasobów. Każdy spełniając swe obowiązki żołnierskie musi pamiętać o zwiększających się potrzebach w miarę stopniowego rozwoju i rozszerzania się walki i o tem, że coraz liczniejsze szeregi żołnierzy muszą posiadać broń, umundurowanie, pieniądze.

Rozkazuje się więc wszystkim członkom P. O. W.

1. Gromadzenie i przechowywanie na składach jak największej ilości broni i amunicji.

2. Zorganizowanie intendancji we wszystkich okręgach i miejscowościach, ma-

jącej na celu zarówno zgromadzenie ubrań, jak i przygotowanie ładownic, worków, pasów i t. p.

3. Organizowanie i żywe współdziałanie w działalności kas wojennych.
Warszawa, 3 maja 1915 r.

Polska Komenda Wojskowa.

W tym samym numerze „Podchorążego” czytamy o działalności Polskiej Organizacji Wojskowej w ustępie pod tytułem „Oddział Lotny Wojsk Polskich”:

„Dnia 30 kwietnia nastąpiło przerwanie wszystkich linii kolejowych pod Warszawą na przeciąg przeciętnie 6 godzin.

Dnia 8 maja wysadzono w powietrze most kolejowy na rzece Rudce pod Białą Siedlecką. W czasie odwrotu w lesie Woronieckim, po wymianie strzałów z obławą i ranieniu 2 strażników zarekwirowano podwodę strażników i dokończono odwrotu.

W sprawozdaniach lotnego oddziału Wojsk Polskich wymieniane być mogą tylko akcje, których publikacja jest możliwa ze względów konspiracyjnych.

Niezależnie od tych enuncjacji „Podchorążego” przedostają się i jawnie wiadomości o rewolucyjnym wrzeniu w Królestwie.

W nocy z 9 na 10 czerwca, jak donosi „Goniec Wieczorny”, na stokach cytadeli wykonano wyrok sądu wojennego, skazującego na śmierć przez powieszenie Ad. Banasiewicza, który w d. 4 stycznia b. r. podczas aresztowania wystrzałami z rewolweru zabił znanego agenta wydziału ochrony, Konstantego Garina.

Zabiły agent ochrony, Garin cieszył się w Warszawie opinią najwytrawniejszego szpicla i uchodził w sferach policyjnych wprost za „męża opatrnościowego” ochrony.

Piosenka o poległych ułanach

*Od Chocimia ciągną wieści,
Pełne starej krwawej treści...
Od Chocimia głoszą pieśni,
Że legendom my rówieśni,
Że jak dawniej krwawo kwitną
Polskie maki pod Rokitną.
Prawi pieśń, że ciemną nocą
Chorągiewki lanc furgocą
Na mogiłach, gdzie schowani
Młody rotmistrz i ułani,
Że z dalekiej Samosierry
Przyjechały szwoleżery,
Żeby nad mogiłą nową
Pełnić wartę honorową...
Wiecznie polski żołnierz będzie
Cinął w boju — żył w legendzie.*

Wacław Denhoff Czarnocki.

KRONIKA

— **Z bezpłatnej Lecznicy.** W najbliższych dniach w bezpłatnej lecznicy N. K. N., dla ludności cywilnej ordynować będzie specjalista lekarz wojskowy okulista. Dni i godziny przyjęć będą podane do wiadomości.

— **Podziękowanie.** Komitetowi, który swą ofiarną pracą na urządzeniem „Żywego Dziennika” przysporzył Bezpłatnej lecznicy N. K. N. dla cywilnej ludności sześćset pięć koron i osobom, które były łaskawe wziąć cenny swój udział w „Dzienniku”, a zwłaszcza redaktorowi „Dziennika Narodowego” W. P. Adamowi Zagórskiemu i inicjatorce tegoż p. mecenasowej Rudnickiej, składa w imieniu Bezpłatnej lecznicy N. K. N. dla cywilnej ludności najserdeczniejsze podziękowania Dr. Julja Świtalska.

— **Zjazd Związku 30 miast galicyjskich.** W Krakowie odbył się onegdaj zjazd przedstawicieli 30 miast większych. Obradom w których wzięło udział 20 delegatów, przewodniczył burmistrz Podgórze p. Marjewski. Po wysłuchaniu referatu

posła krakowskiego dr. Grossa, zebrani uchwalili przyłączyć się do akcji wszczętej przez lewicę sejmową, mającą na celu odbudowę zniszczonego wojną kraju. Akcja lewicy sejmowej obejmuje postulaty uig podatkowych, domaga się udzielenia gminom i innym autonomicznym reprezentacjom dotacji kłeszkowej przyrzeczonej przez rząd, celem umożliwienia akcji zapomogowej, na szerszą skalę dla ludności dotkniętej wojną. Dalej domaga się lewicy sejmowa powołania do życia gospodarczych instytucji pomocy wojennej i przyznania tym instytucjom znacznych dotacji.

Na razie należy dać 100 milionów koron dla własności miejskiej, zawodów wolnych, stanu urzędniczego i roboczego, 100 milionów koron dla handlu, przemysłu i rzemiosł i 50 milionów koron dla zorganizowania pomocy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i innych instytucji wzajemnej pomocy.

Znaczna część tej kwoty zostanie w swoim czasie pokryta z odszkodowań wojennych, które będą przyznane i rząd w tym względzie może zapewnić sobie kontrolę.

Dalsze wnioski dotyczą utworzenia przy namiestnictwie komisji Obywatelskiej z głosem doradczym w sprawie odszkodowań wojennych, dalej ustalenia szkód wojennych, aprowizacji miast i t. p.

W dalszym ciągu obrad omawiano sprawę szkolnictwa w naszym kraju. Uchwalono domagać się jak najszybszego odrestaurowania zniszczonych szkół, aby działa mogła się uczyć. — Lekarze gminni mają być zwolnieni od obowiązków wojskowych, by mogli pełnić obowiązki w swoich miastach, nawiązanych różnymi epidemiami.

Uchwalono następnie starać się o zarządzenie jak najszybszej, chwilowej aprowizacji miast, ograniczenia rekwiizycji, wreszcie domagać się od rządu, by się zabrał energiczniej do zwalczania chorób zakaźnych w Galicji wobec braku środków na ten cel ze strony miast. Związek uchwałił ponadto przeprowadzić ankietę w sprawie szkód wojennych.

— **Maksymalne ceny zboża.** „Wiener Zeitung” ogłasza rozporządzenie, dotyczące ustalenia cen przy objęciu zboża. Wynoszą one za pszenicę 34 kor., za żyto 28 kor., za owies 26 kor. Ceny mąki nie zostały jeszcze ustalone, w każdym jednak razie ceny mąki chlebowej będą obniżone.

— **Bogate żniwa na Węgrzech.** Wszystkie dzienniki budapeszteńskie omawiają zapowiedziane w urzędowym sprawozdaniu ministerstwa rolnictwa rekordowe żniwo, które wyniesie 49,9 milionów centnarów metrycznych pszenicy (w zeszłym roku 28,64 milionów), i oświadczają, że to błogosławieństwo obraca w niwecz plan wygłodzenia, zamierzony przez nieprzyjaciół.

— **Orgie represji prasowych.** O masowych represjach prasy rosyjskiej donoszą pisma petersburskie z dnia 25 czerwca. I tak zawieszono na cały czas stanu wojennego gazetę: „Swobodnaja Tribuna”, oraz tygodniki: „Razswiet” i „Nacionalnaja Problemy”, „Russkija Wiedomosti” i „Utro Rossii” skazane na karę po 3000 rub. każde, „Wieczernij Kurjer” na 1000 rub.

Ten wielki rozmiar represji prasowych potwierdza najwymowniej skąpo przedostające się wiadomości o zamęciu w Rosji z powodu ostatnich, katastrofalnych kłeszk wojennych.

— **Skonfiskowany... Mikołaj Mikołajewicz.** Nie żart, a fakt. Wojenna cenzura lubelska skonfiskowała większą część komunikatu „Zwierzchniego Wodza” z dnia 18 bm. w „Ziemi Lubelskiej”, w № 168. Na naczelnem miejscu pierwszej strony pisma komunikat urzędowy zaczyna się od zdania: „Z prawego brzegu: Sanu nasze wojska w walce odeszły za rzekę Tanew i linję jezior Gródeckich”, dalej następuje biała plama, ślad konfiskaty cenzury wojennej. Widowisko zgola niezwykle nawet w Rosji. Ciekawe pytanie, czy cenzor lubelski w konsekwencji swej ścigania komunikatów wielkiego księcia nie posunie się dalej i czy nie wytoczy procesu prasowego, względnie nie nałoży kary pieniężnej na autora „nieprawomyślnych wiadomości”?

— **Za tchórzostwo.** W Rydze sąd wojenny skazał ośmiu oficerów rosyjskich, w tem jednego majora z powodu tchórzostwa na karę śmierci. Wyrok wykonano natychmiast.

— **Rosja traci kredyt.** Z Ameryki nadchodzi wieści że wielkie transporty materiału wojennego przeznaczone dla Rosji, fabrykanci zatrzymują, ponieważ nie mogą otrzymać za nie zapłaty w gotówce.

— **Niszczanie odrębności fińskich.** „Bierzewja Wiedomosti” donoszą, że rada ministrów postanowiła umundurowanie policji fińskiej ujednostajnić z umundurowaniem policji w Rosji. Biedna Finlandja, nie otrzymała manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

— **Bezsilność Serbji.** Półurzędowa „Wiener Allgemeine Zeitung” donosi z Sofji: Bezpośrednio przed wybuchem wojny włoskiej wystąpił car list do króla serbskiego Piotra, w którym mu donosił, że wystąpienie zbrojne Włoch jest już pewne i dlatego wzywał go, aby równocześnie z wypowiedzeniem Austrii wojny przez Włochy, rozpoczął energiczną ofensywę przeciw Austrii. Król Piotr odpowiedział odmownie. Oświadczył on, że czuje się bardzo niebezpiecznym, iż nie może uczynić zadość carskiemu życzeniu, jednakowoż armija serbska po-

niosła tak wielkie straty i tak bardzo cierpi ciągle od zaraz, rozporządza tak skąpymi zasobami amunicji i materiału wojennego, że podjęcie silnej ofensywy doprowadziłyby mogło do katastrofy, a odpowiedzialności za to on przyjąćby nie mógł. To stanowisko króla wywołało w rosyjskich kołach rządowych wielkie niezadowolenie, któremu wkrótce dała wyraz także prasa rosyjska. Nie ulega wątpliwości, iż wynurzenia króla Piotra są prawdziwe, inaczej Serbja byłaby z pewnością skorzystała ze sposobności i przystąpiła do ofensywy.

— **Wyrok w procesie sofijskim.** Donoszą z Sofji: W procesie o zamach zapadł wyrok. Dwóch oskarżonych skazanych zostało przez sąd na śmierć, czterech na kary więzienia od 5—10 lat, jeden oskarżony został uwolniony. Dalej postanowił sąd wyrokiem rokowania karne przeciw żonie jednego z oskarżonych, oraz przeciw byłemu ministrowi Genadiewowi, ponieważ nie wyjaśnił dostatecznie, w jakim celu dawał oskarżonym kwoty pieniężne.

— **Jeńcy niemieccy w niewoli francuskiej.** Urzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” w artykule pod tytułem „Dalszy odwet na Francji” występuje przeciwko traktowaniu oficerów niemieckich, wziętych do niewoli przez Francuzów i zapowiada że wobec podobnych wypadków władze niemieckie będą musiały się uciec do środków odwetowych wobec jeńców francuskich.

Zastępca pewnego państwa neutralnego donosił, że 50 jeńców, niemieckich oficerów którzy nie chcieli dać słowa honoru, że nie będą walczyć przeciw Francji lub innemu państwu czwórporzuczenia, wzięto do fortu Euteveaux w Alpach, gdzie trzymani są w czterech stale zamkniętych ubikacjach. Tego rodzaju prześladowania stoją w sprzeczności z postanowieniami konwencji haskiej, której paragraf 11, wyraźnie mówi, że na jeńcach nie można wymuszać żadnego słowa honoru. W Niemczech od francuskich oficerów nie żąda się słowa honoru, wolno im swobodnie przez dzień cały poruszać się w obozie dla jeńców, w nocy zaś śpią w ubikacjach niezamkniętych z tem, że nie wolno im wydalac się z sypialni.

Przedstawienia czynione u rządu francuskiego w sprawie traktowania owych 50 oficerów nie odniosły żadnego skutku. Wobec tego na rozkaz zarządu wojskowego z obozu jeńców francuskich przenosi się 50 jeńców, oficerów francuskich do fortu Comdorf, obok Kistrzynia, gdzie będą w podobny sposób więzieni.

Jeśli zostanie ustalonym, że inni oficerowie niemieccy w Francji podlegają podobnym ograniczeniom, będą zarządzenia takie zastosowane do większej ilości Francuzów, a jeśli zajdzie potrzeba, do wszystkich jeńców oficerów francuskich. Należy przy tem zauważyć dodaje „Nordd. Allg. Z.”, że liczba tych jeńców jest o wiele większą niż niemieckich we Francji.

— **„Piki ogniste”** Korespondent „Bierzewja Wiedomosti” podaje następujące szczegóły o nowej broni niemieckiej.

Kiedy sprawa dochodzi do bitwy ręcznej, czołowe oddziały Niemców niosą przed sobą dość duże cylindry metalowe.

W odległości 8 do 10 metrów od okopów przeciwnika z górnej części cylindra ze świstem i łoskotem ukazuje się strumień ognisty, który dochodzi do dwóch metrów długości. Zdaleka, szczególnie wieczorem i w nocy, oddziały posiadające ten nowy, piekielny wynalazek, wydają się jakby uzbrojone w piki ogniste.

Ten ogień wytwarza tak wysoką temperaturę, że skierowany na druty kolczaste kraje je jak nożycami. Temperatura strumienia ognistego jest wyższa od punktu topienia stopu, z którego jest zrobiony drut.

Przyrządy Niemców są napełnione mieszaniną benzyny z naftą pod ciśnieniem 50 atmosfer. W górnej części cylindra jest otwór, nad nim — śruba. Ciacąc urzyć przyrządu trzeba przekręcić śrubę, poczem pod wpływem silnego ciśnienia przez otwór wydobywa się cieniutki strumień „cieczy”, którą zapalają. W ten sposób powstaje coś w rodzaju „pik ognistych”.

— **Warszawa a letniska.** Pisma warszawskie z drugiej połowy czerwca donoszą, że wszyscy ci, którzy w tych dniach mieli wyjechać z Warszawy na letnie mieszkania zatrzymali się z wyjazdem, aż do chwili wydania rozporządzenia władz o wjeździe do Warszawy.

— **Oszustwa włoskich dostawców wojskowych.** Pisma włoskie występują namiętnie przeciwko oszustwom dostawców wojskowych. Pewien fabrykant obuwia z Bergam, który dostarczał butów z podeszwami papierowymi skazany został na dwa lata więzienia i na karę pieniężną 20.000 lirów. Podobnej karze uległ pewien handlarz kawy, który chciał zniewolnić jednego z intendantów do przyjęcia kawy, zmieszanej z korzeniami.

— **Srodki rekrutacyjne w Anglii.** Slabe wyniki rekrutacji w Anglii, podszeptują tam zwolennikom wojny najdziwniejsze pomysły, przypominające wesole fragmenty operetek. Znana tancerka kabaretowa Gaby Deslys zjawila się niedawno w lokalu rekrutacyjnym na Camberwell i przyrzekla kazdemu nowemu rekrutowi ofiarowac portret z wlasnorecznym podpisem i pocelowac go. Podobno obietnica bylyj kochanki, bylygo króla Alfonsa pociagnęła wielu młodzieńców.

Walki nad Dniestrem

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 15 lipca:

Sytuacja ogólna nie uległa zmianie. Nad Dniestrem poniżej Niżniowa na północnym brzegu rzeki przyszło w wielu miejscach do zwycięskich dla naszych wojsk walk, przyczem wzięliśmy do niewoli 11 oficerów i 550 żołnierzy rosyjskich.

Podjęcie walk na froncie włoskim

Na niektóre punkty płaskowzgórza Doberdo podjęli Włosi silniejszy ogień armatni. Próbowali także kilku ataków piechoty, mianowicie między Solraussiną a Polazzo, zostali jednak, jak zawsze, odparci z wielkimi stratami.

Na pograniczu Karyńckim i tyrolskim nie wydarzyło się nic ważnego.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Komunikat niemiecki

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 15 lipca:

Między Niemnem a Wisłą liczne rosyjskie stanowiska zostały zdobyte. Wzięto przytem 2700 jeńców i 10 karabinów maszynowych.

Na południowo-wschodnim froncie sytuacja niezmienniona.

Silne ataki francuskie pod Souchez zostały odbite. Liczba jeńców wzrosła do 3688. Dwa francuskie latawce zostały zestrzelone.

Naczelne kierownictwo armji.

Berlin. Z głównej kwatery donoszą 14 lipca: Dziś w nocy odparliśmy ponowne ataki przy pomocy granatów ręcznych koło cukrowni w Souchez. Francuzi wysadzili bezskutecznie kilka min w okolicy Troyon (na zachód od Craonne) i Perthes (w Szampanji). W Argonach ataki niemieckie uwiecznione zostały zupełnym powodzeniem: Na północny wschód od Vienne-Ceateau wzięto linię francuską na szerokości około 100 m; wzięto do niewoli jednego oficera i 137 żołnierzy, zdobyto karabin maszynowy i miotacz min. Na południowy zachód od Bourenilles nasza wojska wzięły szturmem nieprzyjacielską pozycję górską szerokości trzech kilometrów a głębokości 1 kilometra. Wzgórze 285 (La Fille Mortie) jest w naszym posiadaniu. 2581 nie-ranionych francuzów, między nimi 51 oficerów wpadło w nasze ręce; oprócz tego 300-400 rannych jeńców; zdobyliśmy dwa działa górskie, dwa działa rewolwerowe, sześć karabinów maszynowych i wielką ilość materiału. Wojska nasze dotarły aż do stanowisk artylerji nieprzyjacielskiej i zniszczyły 8 dział, które obecnie stoją między obu stronami liniami. Pod Frenzenberg na północny wschód od Ypern, zestrzeliliśmy aeroplan angielski.

Na wschodnim placu boju między Niemnem a Wisłą wojska nasze osiągnęły kilka lokalnych sukcesów w okolicy Kalwarji, na południowy zachód od Koka, pod Przasnyszem i na południe od Mławy.

Na południowo-wschodnim placu boju u wojsk niemieckich żadnych zmian.

Komunikat rosyjski

Bazylija (w. wł.). Rosyjski sztab generalny ogłasza urzędowo pod datą 13 lipca:

Na kilku odcinkach frontu Bóbr-Narew odbyły się żywe starcia. Pod Ossowcem wzajemne ostrzeliwania się. W okolicy Jedwabna wysadziliśmy w powietrze niemiecki podziemny chłodaik minowy. Między rzekami Pisia a R... odparliśmy ofensywę niemiecką. Od wsi Jednorozec aż po Przasnysz żywy ogień armatni i potyczki przednich straży. Na lewym brzegu Wisły panuje spokój.

W okolicy Lublina również zostały walki przerwane. Skoro wojska nasze ukończyły rozpoczętą 5 lipca kontrofensywę i osiągnęły przytem ważne (?) wyniki — trzymają się obecnie na przepisanych stanowiskach na wzgórzach lewego brzegu rzeki Urzędówka.

W okolicy Chelma usiłował nieprzyjaciel bezskutecznie zbliżyć się do naszych obwarowań.

Nad górnym Bugiem pod Buskiem przedsięwzięt nieprzyjaciel wieczorem 10 lipca atak wieloma bataljonami. Dopuszciliśmy nieprzyjaciela na 200 kroków i następnie rozproszyliśmy go naszym ogniem. („Rozproszony nieprzyjaciel” zajął jednak „w odwrocie” Derewlany. Red.).

Nad Złotą Lipą odparliśmy 11 lipca ataki nieprzyjacielskie w okolicy wsi Harkowa i Kurópca.

(Komunikat rosyjski konstatuje zatem czynności ofensywne przeciwnika, a zastój we własnych operacjach nawet tam, gdzie jak np. pod Lublinem do niedawna chępli się ofensywą. Dziś na-

zywa ją już tylko skromnie kontrofensywą. Jednym słowem niema mowy o jakimś zatrzymaniu się akcji austro-niemieckiej, a o wszczęciu ofensywy rosyjskiej, natomiast jest widoczne wycokiwanie Rosjan na jakiś nowy niespodziany, a silny cios ze strony przeciwnika. Red.).

Rosjanie opuszczają Kurlandję

Kopenhaga. (w. wł.) Według doniesienia „Nowoje Wremia”, w całej Kurlandji rozpoczęto rekwizycję bydła. Każda rodzina posiadaczy dóbr zatrzymać może tylko jedną krowę, którą w razie zbliżenia się nieprzyjaciela należy usunąć. Masę mosiądzu, przedmiotów miedzianych, także dzwonów kościelnych wywozi się w celach wojskowych. Tworzą się oddziały, które mają polecenie niszczyć zboże przy zbliżeniu się nieprzyjaciela. W ostatnich dniach mieszkańcy opuszczają masowo południową Kurlandję. Pociągi do Windawy są przepelnione.

Niepokojące milczenie

Głenwa (w. wł.). Dzienniki paryskie z dnia 13 b. m. troskają się żywo sytuację wojenną Rosji. „Eclair” pisze, że najważniejszą rzeczą w chwili obecnej to odgadnięcie planów Mackensena. „Paris Midi” określa ostatnie depesze wojenne rosyjskie, jako nazbyt niejasne. Konstatuje, że tylko przednie straż armji sprzymerzonych zostały odparte, główne siły austro-niemieckie nie zostały tem bynajmniej zachwiane.

Fachowe pismo „Guerre Mondiale” uważa, że sytuacja W. ks. Mikołaja jest mało pocieszająca, jeśli kontrataki rosyjskie nie mogą być silniejsze. Niemieckie dowództwo naczelne miczy; oznacza to ciszę przed burzą.

Na froncie tureckim.

Konstantynopol. Z głównej kwatery donoszą urzędowo pod datą 14 lipca, że w okolicy Aras odbyły się w ostatnim tygodniu większe walki między wojskami tureckimi nieprzyjacielską piechotą i artylerją, które się zakończyły odwrótem Rosjan. Straty rosyjskie w tych walkach oceniamy na 2.000 ludzi. W pościgu za nieprzyjacielem naliczono przeszło 600 trupów.

Gwałtowne walki w Dardanelach.

Konstantynopol. Z głównej kwatery donoszą urzędowo pod datą 14 lipca: Na froncie Dardanelskim usiłował nieprzyjaciel przedwczoraj pod Arbizem po gwałtownym ogniu armatnim i karabinowym atakować nasze prawe skrzydło, przyczem posługiwał się obficie bombami. Nieprzyjaciel cofnął się. Atak nieprzyjaciela złamał się w naszym ogniu. Równie nie udał się atak na nasze lewe skrzydło, gdzie nieprzyjaciel uciekł w popłochu. Część uciekających wpadła w przepaście. Zdobyliśmy wiele amunicji, koni i materiału wojennego. Pod Sed-Bachr atakował nas nieprzyjaciel w tym samym czasie po gwałtownym ogniu armatnim ze swych skrzydeł, wspierany przez część swej floty, odparliśmy go jednak, zadając mu ciężkie straty. Zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych. Mimo zużycia około 60.000 granatów w bitwie wczorajszej i mimo poważnych strat, nieprzyjaciel nie zyskał.

Konwulsen seniorów Dumy u Goremykina.

Wiedeń. (T. B. K.) Z Petersburga donoszą, że prezydent ministrów Goremykin przyjął deputację seniorów konwentu Dumy, świadczył on że życzenia seniorów przedłoży Radzie ministrów. Nie wie jednak, jaką radę Duma w obecnej chwili wo-

góle może znaleźć. Położenie jest o wiele lepsze, niż to przedstawiają ludzi nie wiajemniczeni.

Jeden z członków deputacji prosił, o ogłoszenie listy strat, ponieważ wśród ludności krąży fantastyczne pogłoski. Goremykin oświadczył, że straty rosyjskie nie są tak wielkie jak podają dzienniki niemieckie.

Termin zwołania Dumy.

Monachium. „Abendzeitung” donosi pośrednio z Petersburga, że wniosek przewodniczących stronnictw, ażeby Duma zwołana została na dzień 1 sierpnia, rada gabinetowa odrzuciła. Zwołanie Dumy zostało stanowczo wyznaczone na d. 31 sierpnia.

Kopenhaga. „Morning Post” donosi z Petersburga: Duma rozpocznie obrady w rocznicę wypowiedzenia wojny.

Rzeczywistość rosyjska przed sądem.

Wiedeń. (T. B. K.) Z Petersburga donoszą: Tutejszy sąd wojenny sądził sprawę kilku robotników budowlanych jako też czeskiej kursistki z powodu należenia do Petersburskiego miejskiego Komitetu partji social-rewolucjonistów. Trzej oskarżeni zostali uwolnieni, inni skazani zostali na 4 do 6 lat więzienia.

Masowe aresztowania w Petersburgu.

Sztokholm. Według informacji „Dagebladet” z Petersburga uwięziono tam z powodu knowań rewolucyjnych 1500 robotników, studentów i urzędników.

Uwięzienie gubernatora Bessarabji.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu: Gubernator Bessarabji został z powodu plakatu treści rewolucyjnej uwięziony i wywieziony na Syberję. Miejsce jego objął dotychczasowy attaché poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie.

Zmniejszenie plac urzędników we Francji.

Bazylija. (w. wł.) „Tribune donosi” z Paryża: Minister finansów oświadczył w komisji finansowej, że ministerstwo postanowiło zaproponować Izbie skrócenie plac urzędniczych od 1 sierpnia a te place przewyższające sumę 10.000 franków do połowy a wynoszące 8.10.000 o jedną trzecią część.

Strejk przekroczeniem prawa.

Kopenhaga. (w. wł.) Donoszą z Londynu: Minister amunicji zapowiedział, że pojawi się rozporządzenie królewskie, według którego każdy strejk w rewirze węglowym. Santh-Wales uważany będzie za przekroczenie prawa.

OGŁOSZENIA

DZWONKI ELEKTRYCZNE

urządza z ostrzegaczami, oraz wszelkie reparacje w zakres tychże wchodzące

Elektrotechnik TOMASZ BANASZKIEWICZ, Rokszycka № 40.

Żona legionisty z rodziną

w środkowej Galicji zamieszkała z braku utrzymania, wyrabia haftowane portjery oraz różne hafty ręczne, według wzorów własnych lub podanych. Wzory do przejrzania oraz zamówienia przyjmuje Administracja „Dziennika Narodowego”.

Kolporterzy!

Potrzebni kolporterzy na prowincji na całe terytorjum okupacji austriackiej w Król. Pol.

Ładny zarobek!

Lekka praca!

Kolporterzy dostaną zastępstwo „Dziennika Narodowego”, „Wiadomości Polskich” i wszystkich wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. Zgłaszać się do Administracji wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie, Bykowska 71.

Ludzie obrotni nie powinni zaniedbać sposobności.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6-7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.